

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj chciałabym opowiedzieć wam o wystawie, która pozwala zupełnie zapomnieć o rzeczywistości i przenieść się w inną rzeczywistość. Oczywiście możemy powiedzieć, że to jest podstawowe zadanie sztuki, że zarówno filmy, jak i spektakle teatralne, sztuki wizualne, trochę nas odrywają od ziemi, od tej codzienności, prozy życia, ale ta wystawa jest pod tym względem szczególna, bo trochę przenosi w czasie, poza tym można ją oglądać w niezwykłych miejscach. To są przestrzenie Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, to są kilkusetletnie mury, ściany, sklepienia, które dodatkowo dodają klimatu i zmieniają to otoczenie, w którym się znajdujemy. To jest wystawa pod tytułem „Boga”, której autorka Magda Hueckel, artystka wizualna, fotografka teatralna, scenografka, a także założycielka fundacji „Zdejmię Kłatwę” zgodziła się przyjąć zaproszenie, wystąpić w Audycjach Kulturalnych i właśnie o tej wystawie opowiedzieć. Bardzo mi miło.**

MAGDA HUECKEL: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiedziałam, że wystawę możemy oglądać w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. My się dzisiaj spotykamy w Warszawie i jak to się stało, że twoje prace dojechały do stolicy Wielkopolski?**

MAGDA HUECKEL: Pewnego dnia po prostu dostałam e-maila z zaproszeniem, żeby zrobić tam wystawę. Zresztą z Poznaniem ja byłam dosyć mocno związana przez lata, bo byłam związana z Galerią Piekary, też pracuję z Teatrem Polskim w Poznaniu, a w Galerii pf dokładnie trzynaście lat temu również miałam, miałam wystawę, więc jak gdyby już tam mam te ścieżki rozpoznane poznańskie i z wielką przyjemnością do Galerii pf po latach wróciłam.

ALEKSANDRA GALANT: **Zanim zapytam o to, co możemy oglądać na tej wystawie, bo jest tego niezwykła obfitość i różnorodność, to zapytam o skład. Prace, które tworzą ekspozycję „Boga” pochodzą z różnych cykli, z różnych kolekcji, z różnych zestawów twoich prac.**

MAGDA HUECKEL: Tak, na wystawie „Boga” prezentowane są trzy cykle: „In my Garden”, „Żenszczyzna” i „Menady” i co je łączy, to to, że bazują przede wszystkim na archiwach i to, że w jakiś sposób dotyczą ścierania się kultury z naturą.

ALEKSANDRA GALANT: **To są prace, które no, w sposób naturalny przywodzą na myśl stare ryciny pochodzące z atlasów, z książek i medycznych, ale też przyrodniczych. Celowo mówię nie biologicznych, tylko przyrodniczych, bo to są takie trochę zapiski alchemików, no i tą fascynację archiwizacją ewidentnie w tych pracach widać. Skąd ona się wzięła?**

MAGDA HUECKEL: Mi się wydaje, że moja fascynacja archiwami wzięła się z olbrzymiego archiwum książek, które posiadałam w domu rodzinnym. Mieliśmy wręcz taki pokój, który nazywaliśmy biblioteką. Mój dziadek był naukowcem, inżynierem i po prostu ja, ja dorastałam otoczona książkami i fotografiami. I ja spędzałam godziny w tym pomieszczeniu, oglądając przeróżnego rodzaju stare druki, książki i fotografie też i w jakiś sposób ten świat mnie uformował i z wielką radością w pewnym momencie wróciłam do tego, już na sposób, przetwarzając artystycznie to, co udało mi się znaleźć.

ALEKSANDRA GALANT: **Z jakich mediów korzystałaś, czy jakimi technikami się posługiwałaś tworząc te prace, które możemy w Centrum Kultury Zamek między innymi oglądać? Nie tylko tematyka postaci mogą budzić podziw, jeżeli chodzi o wielość wątków, ale także te techniki, którymi się posługujesz.**

MAGDA HUECKEL: Wszystkie prace są kolażami, które bazują na archiwach. Jest też instalacja dźwiękowa, która jest częścią jednej z prac i różnie do tego kolażu podchodzę, na przykład cały „In my Garden” jest zrobiony ręcznie. Są to prace, które powstały na bazie starych książek, starych rycin i wszystko jest wycinane precyzyjnie nożyczkami, naklejane i łączone ze sobą. „Żenszcina” również jest kolażem. To jest praca, która powstała na bazie jednej książki, a „Menady” jest to praca powstała na podstawie archiwum medycznego znalezionego w piwnicy.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest taki obraz, który powstał z obrazów, to znaczy obraz, który powstał z portretów kobiet. Dotarłaś do archiwum medycznego z lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku.**

MAGDA HUECKEL: Sześćdziesiąte - siedemdziesiąte, tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Sześćdziesiątych - siedemdziesiątych dwudziestego wieku, no i tak powstał taki, no kobiecy portret z portretów.**

MAGDA HUECKEL: To jest, to jest w ogóle dosyć ciekawa historia. Sprzątałam starą piwnicę, a jak już wspomniałam, moje zamiłowanie do starych książek jest wielkie, więc zadałam sobie trud przejrzenia każdego kartonu i to faktycznie była piwnica, która niegdyś należała do lekarza ortodonta i jednym z właśnie moich znalezisk były pliki zdjęć, fotografii przedstawiające pacjentki i nielicznych pacjentów i właśnie to była pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, że przede wszystkim klientkami ortodonta były kobiety. No, na kilkaset fotografii, które znalazłam, tam było dosłownie paru mężczyzn. Myślę, że w liczbie dziesięciu bym się zamknęła tutaj i dało mi to bardzo do myślenia, że jak gdyby to kobiety przez cały czas mają tę poprzeczkę wysoko postawioną, że ich uśmiech musi być piękny, że ich zęby muszą być piękne i że to bardzo dużo świadczy właśnie o naszym społeczeństwie. Ja właśnie w ten sposób przez cały czas staram się patrzeć na archiwa. Jak gdyby one powstają w jakimś celu, w celu dokumentacji medycznej, w celu zadokumentowania tego, jak ta kobieta prawdopodobnie wygląda przed zabiegiem ortodontycznym, przed korekcją zębów i jak wygląda po, natomiast ja przeczytałam to zupełnie na inny sposób i właśnie pierwsze to było to, że to kobiety poddawały się tym zabiegom i dla mnie to było bardzo, bardzo znaczące i takie poruszające. Druga rzecz, która mnie ujęła, to sposób, w jaki one pozowały do tych zdjęć. Właśnie pozowały

to nie jest dobre słowo, bo one w zasadzie po prostu były przed tym obiektywem. One były niezwykle naturalne. Te zdjęcia są bardzo surowe. W zasadzie takich fotografii dzisiaj nie widzimy. Dzisiaj, zwłaszcza w dobie selfie każdy doskonale wie, jak się sfotografować, który ćwierć-profil ma lepszy, jakie światło, jak ustawić aparat. Widzimy w zasadzie jakąś wielką mistyfikację przez cały czas. To, co nam serwują i kolorowe magazyny i to, co nam serwują media społecznościowe, to sobie sami nawzajem serwujemy, tak? To jest jakaś pokolorowana, podretuszowana rzeczywistość. Natomiast tamte kobiety, mając świadomość, no niestety nie do końca prawdziwą, że nikt tego nigdy nie zobaczy, po prostu stawały przed obiektywem i były nieprawdopodobnie autentyczne. Każda z nich inna i te emocje było łatwo czytać. Ja spędziłam dosłownie, no godziny, studiując fizjonomię ich twarzy i też te nastroje i ja bardzo rezonuję z emocjami, bardzo jestem na to wrażliwa. Niektóre z nich były bardzo zadziorne, inne smutne, jedna moim zdaniem nosiła ślady jakiejś przemocy na twarzy wręcz, także tam jest olbrzymi przekrój różnego rodzaju kobiecych doświadczeń. One też są w różnym wieku, niektóre są przepiękne, inne mają bardziej wyraźną tę wadę. Ja spędziłam z nimi bardzo dużo czasu i potem na podstawie tych fotografii stworzyłam nowe obrazy, tutaj odnosząc się do antyku i... i tutaj wróć może do tytułu, ta praca nosi tytuł „Menady”. Menady, czyli bachantki innymi słowy. To są postaci, które tak naprawdę nigdy nie istniały, bo pochody Dionizosa też nigdy nie miały miejsca. Wytworzył je tak naprawdę wielki strach mężczyzn przed siłą kobiecą, bo menady były totalnie dzikie, totalnie autentyczne. Były z jednej strony brutalne, z drugiej strony namiętne. Podlegały całkowicie swoim impulsom, to była taka czysta natura i takie właśnie są też moje „Menady”, one się nie zamykają w oczekiwaniach, bo one wiedzą, że na te zdjęcia nikt nie będzie patrzył i potem właśnie dokonałam tego rodzaju manipulacji, że pomieszałam te kobiety ze sobą, budując zupełnie nowe byty, też w jakiś sposób nawiązując do antycznej greckiej rzeźby, która nie była odwzorowaniem konkretnych osób, tylko pewnych idei. I tak właśnie powstały te „Menady”, które są zapisem jakiegoś kobiecego doświadczenia. Wplotłam też w te „Menady” swój wizerunek, jako wyraz jakiejś takiej identyfikacji siebie z tym całym kobiecym doświadczeniem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Kolejny cykl, który oglądamy w tej chwili w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, „In my Garden”. Co to jest za cykl, skąd on się wziął, jak powstał?

MAGDA HUECKEL: Ten cykl właśnie wziął się z takiej mojej fascynacji starymi rycinami, starymi ilustracjami i też nauką. Dla mnie jest niezwykle ciekawe, jak nauka w pewnym momencie, ja bardzo szanuję przede wszystkim naukowców i naukę, ale jak ona czasami po prostu zbacza w złą stronę, jak pewne teorie powstają na podstawie zupełnie złych założeń, jak często zdarzają się pomyłki i w jakiś sposób, jak ona jest karkołomna i jak ona nigdy tak naprawdę nie ogarnie świata do końca, że to jest po prostu niemożliwe. I ta próba wyjaśnienia świata za pomocą nauki jest absolutnie fascynująca i jest przepiękna, jest poruszająca. I właśnie jakiś taki był punkt startowy. Ja zaczęłam kolekcjonować stare książki i tak, jak powiedziałaś właśnie przyrodnicze, ale też anatomiczne, człowieka, związane z człowiekiem, jak również w ogóle sferą, sferą kosmiczną. To są atlasy astronomiczne. Co mnie zafascynowało to to, że... że po pierwsze pewnego rodzaju struktury i formy i mechanizmy wszędzie się powtarzają i jak gdyby to jest bardzo podobne, podobnie zbudowany jest ten świat, a dwa, że język, jakim posługują

się te atlasy w przeciwieństwie do języka mówionego, też jest ten sam. W związku z tym podjęłam taką próbę zabawy, żeby mieszać te porządki. Mieszać porządki materii organicznej z nieorganiczną, materii roślinnej, zwierzęcej z ludzką i w ten sposób powstały te kolaże. I tu jest niezwykle istotne dla mnie właśnie pozbycie się takiego antropocentrycznego punktu widzenia w tym, wpisanie człowieka w przyrodę, wpisanie człowieka w te wszystkie cykle, którym podlegają i też ja te kolaże wszystkie konstruuje tak, że mimo tego, że ja robię ręcznie wszystko i bawię się nożyczkami i każdy, kto się dokładnie przyjrzy, zauważy, jak to jest zrobione, bo to jest wielowarstwowe, to jest bardzo misterna robota, natomiast też wymyśliłam to w ten sposób, że jak gdyby ja nie ujawniam do końca tych linii cięcia. To wygląda na pierwszy rzut oka, jak autentyczne ilustracje stare i tutaj się trochę tak bawię widzem, wprowadzam go celowo w błąd. To też jest taka właśnie moja refleksja i rozważania nad tym, jak bardzo polegamy na naszym zmyśle wzroku, jak bardzo mu ufamy, jak bardzo nasza świadomość, światopogląd polega na tym, co zobaczyliśmy, uznajemy to prawdziwe, a racjonalnie wszyscy wiemy, że to jest zupełnie złudne, że i obrazem można manipulować i podlegamy pewnego rodzaju złudzeniom, ale jednak właśnie.

ALEKSANDRA GALANT: Takie skojarzenie ze starymi atlasami czy książkami przyrodniczymi nasuwają między innymi prace, które pokazują rośliny, obiekty w przekroju. One są takie charakterystyczne, zwłaszcza dla starych podręczników, natomiast wspominałaś o tym, że starasz się trochę zerwać z tym antropocentryzmem. Z drugiej strony wiele twoich prac, mam wrażenie, dotyczy życia i bycia ze sobą. Trochę poznawania nie tylko otoczenia, ale siebie od środka.

MAGDA HUECKEL: Absolutnie tak. To jest dla mnie niezwykle ważny wątek, ale to w jakiś sposób łączy się z naturą, bo jest to poznawanie siebie od środka, wsłuchanie w siebie, rozszczepienie się z narzuconymi kulturowo wzorcami i to właśnie też się pojawia w tych pracach i w wielu moich pracach, gdzie ja staram się po prostu posłuchać siebie jako siebie, jako człowieka, jako kobietę i odrzucić jakieś takie wzorce, jakieś konstrukty, które są mi narzucone.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałabym cię jeszcze zapytać o warsztat twojej pracy, bo już kilkakrotnie opowiedziałaś o tych kolażach i o misternej pracy z wycinaniem, zabawy z nożyczkami, jakkolwiek źle to brzmi „zabawa z nożyczkami”. Brzmi niebezpiecznie. Jak wygląda twoja praca?

MAGDA HUECKEL: Nożyczkami bawiłam się przy „In my Garden”, pozostałe kolaże robiłam w inny sposób, robiąc to w komputerze, potem wycinając. No, jak gdyby różnych technik stosuję, ale faktycznie wszystkie łączy to, że to wymaga bardzo takiego silnego wejścia w ten obraz i bardzo dokładnego zbadania go, obserwacji, analizy, różnego rodzaju prób, potem właśnie tego wycinania, dłubania, no i ja to szalenie lubię, bo jest to niezwykle taka medytacyjna praca, taka wyciszona praca. Najchętniej robię to w nocy w ogóle, gdy jest już cicho, świat śpi, a ja wchodzę w ten świat tych detali i naprawdę jest w tym coś bardzo oczyszczającego. Podobnie ta praca nad „Menadami” była niezwykła, bo taka dokładna analiza tych twarzy, to była jakaś podróż, to było jakieś przybliżenie się do tych kobiet, do tego doświadczenia.

ALEKSANDRA GALANT: **Co ta wystawa mówi? Jaki twoim zdaniem jest jej przekaz? Bo oczywiście to jest coś, co każdy z nas tworzy sam, oglądając wystawę, film czy spektakl. Widzę takie połączenie, nie wiem, na ile to jest celowe, że z jednej strony twoje prace to są kolaże, a z drugiej strony cała wystawa ma taką trochę szkatułkową kompozycję, bo nie dość, że przedstawia prace, które są kolażami, to jeszcze jest kolażem pewnych cykli, które tworzyłaś pewnie na przestrzeni lat.**

MAGDA HUECKEL: Wystawa jest kolażem tych cykli, łączy je archiwalność, bazowanie na archiwach, kolażowość i jak gdyby wykreowanie przeze mnie nowej rzeczywistości i wszystkie prace odnoszą się do jakiejś relacji kultury z naturą. Tego, co jest nam narzucone, a tego, jakie było przedtem, zanim powstały pewne konstrukty i przede wszystkim o tym jest ta praca „Żenszczyzna”, która bazuje na książce Heinricha Plossa, to jest naukowiec, pierwszy ginekolog i położnik, swego czasu uważany za bardzo postępowego i który stworzył kompendium wiedzy o kobiecie, właśnie zatytułowany „Kobieta” po prostu. Dwanaście razy ta książka była przedrukowywana i ja na rynku w Tbilisi, pamiętam, trafiłam na jedną z tych przedruków, właśnie pod tytułem „Żenszczyzna”. To jest właśnie kompendium wiedzy o kobiecie, która jest traktowana bardzo przedmiotowo, jest całkowicie pozbyta podmiotowości, jest w zasadzie sprowadzona do swoich funkcji reprodukcyjnych i ta książka jest niezwykle brutalna, też zawiera jakieś wątki kulturowe, system przemocy całej. Na podstawie tej książki stworzyłam jak gdyby trzynastą wersję, gdzie stworzyłam swoje własne ilustracje, które są komentarzem. Tak naprawdę wynikiem tego było moje też poruszenie, że tak bardzo mało się zmieniło, że my ciągle jesteśmy w tym świecie.

ALEKSANDRA GALANT: **W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcić państwa do obejrzenia wystawy „Boga” w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Można ją oglądać do dwudziestego szóstego marca, a autorka prac, które można tam oglądać Magda Hueckel, artystka wizualna, fotografka teatralna, scenografka, a także założycielka fundacji „Zdejmij Kłatwę” zgodziła się wziąć udział w Audycjach Kulturalnych i była dzisiaj państwa i moim gościem. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

MAGDA HUECKEL: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.